

Sheck Exley odkrywa świat podwodnych jaskiń, jak kiedyś podbijano Dzikie Zachód. Z kowbojskim sprytem radzi sobie z problemami, z kamienną twarzą szeryfa mierzy się z niebezpieczeństwem, z odwagą wyznacza nowe granice. Na chwilę możemy zostać jego towarzyszami podróży, a podróż to przednia. Jakiż to dreszcz emocji odkrywać, co nieodkryte i przekraczać granice, nigdy nie przekroczone!

MAŁGORZATA POPIENIA
Wielki Błękit

Nurkowanie jaskiniowe jest niczym podróż w czasie, niczym cofnięcie się nawet do czasów prehistorycznych. Dzięki fascynującej opowieści Shecka Exley'a możemy razem z nim przenieść się w głębinę i wspólnie na nowo odkrywać podwodne tajemnice.

MARTA GIERSEWSKA
Magazyn Nurkowanie

Sheck Exley

Autobiografia
pod
ciśnieniem

W PRZEKŁADZIE
JANUSZA OCHABA

Mayfly

WARSZAWA 2009

Tytuł oryginału:

CAVERNS MEASURELESS TO MAN

Copyright © 1994 by Cave Books

This Translation published by arrangement with Cave Books.

Zdjęcie na okładce:

ANN KRISTOVICH

Fotografie:

PAUL HEINERTH, FRANZJORG KRIEG, NED DELOACH,

MARY ELLEN ECKHOFF, CINDY BUTTLER,

BOB GATLING, EDWARD EXLEY, JOHN HARPER,

COURT SMITH, ROB POWER, YOLANDA ILIFFE,

GLEN THOMPSON, LEE GILMAN, KARAN PRIBBLE,

CARL COWART, HENRY NICHOLSON, LEWIS HOLTZENDORFF,

DAN LENIHAN, DALE SWEET, SERGIO ZAMBRANO,

BARBARA HASENMAYER. NUNO GOMES

Grafika serii i łamanie:

WOJTEK WILK

Redakcja techniczna:

MARCIN CHOCHOROWSKI i OLO SAWA

Korekta:

JOLANTA KUCHARSKA

ISBN 978-83-929483-1-5

Wydawca:

Mayfly sp. z o.o.

02-093 Warszawa, ul. Pasteura 4/6/54

*W Xanadu kazał Kubla Khan
Rozkoszy dumny pałac wznieść,
Gdzie święta rzeka zwana Alph
przez jaskiń otchłań niezmierzoną
ku mrocznemu zmierza morzu.*

SAMUEL TAYLOR COLERIDGE

PODZIĘKOWANIA

Chciałbym wyrazić wdzięczność osobom, które przyczyniły się do powstania tej książki. Ned DeLoach, Beth Exley Paulsen, Paul DeLoach, Mary Ellen Eckhoff oraz wielu innych służyli mi nieocenioną pomocą przy jej pisaniu. Doskonałą ilustracją tego tekstu są zdjęcia takich fotografów, jak Ned DeLoach, Paul Heinerth, John Harper, Henry Nicholson, Dave Sweet, Rob Power, Joe Prosser, Bob Gatling, Franzjorg Krieg, Paul Smith, Court Smith, Edward Exley, Yolanda Iliffe, Glenn Thompson, Lee Gilman, Karan Pribble, Carl Cowart, Lewis Holtzendorff, Mary Ellen Eckhoff, Dan Lenihan oraz Barbara Hasenmayer.

Szczególne podziękowania należą się również mojemu nieocenionemu i bardzo cierpliwemu redaktorowi, Richardowi A. Watsonowi.

SPIS TREŚCI:

Podziękowania	7
Przedmowy	11
1. Koszmar zwykłego człowieka	17
2. Skała się topi	25
3. Na granicy życia i śmierci	33
4. Bezdenne dziury	49
5. Coraz głębiej	65
6. Mózg sprzed dziesięciu tysięcy lat	95
7. Tajemnicze błękitne dziury	107
8. Błękitne dziury na świecie	127
9. Pałac króla gór	151
10. Manatee Springs Cave	165
11. Odwieczne wyzwanie	187
12. Mante	221
Aneksy	253
Posłowie	287

A N E K S Y :

Aneks 1: Krótka historia zorganizowanego nurkowania jaskiniowego w USA	253
Aneks 2: Najdłuższe jaskinie świata	259
Aneks 3: Najgłębsze jaskinie świata	265
Aneks 4: Najgłębsze nurkowania jaskiniowe	269
Aneks 5: Run-time nurkowania Shecka Exleya w Nacimiento del Rio Mante 28.03.1989 r.	273
Aneks 6: Ann Kristovich: Zacaton. Historia	277

M A P Y :

Giant Cave, Belize	21
Little River Spring, Floryda, USA	46
Morrison Spring, Floryda, USA	53
Eagle's Nest, Floryda, USA	61
Little Salt Spring, Floryda, USA	98
Boiling Hole, Bahamy	111
Lake Tarpon Sink Cave, Floryda, USA	131
Atlantida Tunnel, Wyspy Kanaryjskie	146
Hughes Spring Cave, Alabama, USA	155
Last Hope Syphon, Wirginia, USA	158
Manatee Springs Cave System, Floryda, USA – plan ogólny	172
Manatee Springs Cave System, Floryda, USA – przekrój	173
Suwanacoochee Spring Cave System, Floryda, USA	191
Cathedral-Falmouth Cave System, Floryda, USA – plan ogólny	196
Cathedral-Falmouth Cave System, Floryda, USA – przekrój	197
Nacimiento del Rio Mante, Meksyk	245

P R Z E D M O W Y

Nuno Gomes

Krzysztof Starnawski

Leszek Czarnecki

Nurkowanie jaskiniowe jest uznawane za jeden z najniebezpieczniejszych sportów na świecie. Większość ludzi odczuwa strach na samą myśl o nurkowaniu w jaskiniach. Dotychczas zginęło już wielu nurków, którzy z pasją oddawali się temu wymagającemu, lecz ekscytującemu sportowi, domenie prawdziwych badaczy. Choć techniki nurkowania jaskiniowego wciąż się rozwijają, liczba śmiertelnych wypadków nadal jest bardzo wysoka: tu nie ma miejsca na błędy, każde niedopatrzenie może być ostatnim.

Wśród nurków jaskiniowych jest elitarna grupa tych, którzy schodzą na głębokości przekraczające 200 metrów. Takie nurkowanie wymaga doskonałego wyszkolenia, ogromnego doświadczenia, niezwykłych umiejętności i sprawności oraz przede wszystkim stalowych nerwów.

Sheck Exley był „arcymistrzem” nurkowania głębinowego w jaskiniach. Żaden inny nurek nie przyczynił się do rozwoju nurkowania jaskiniowego w takim stopniu jak on. Sheck uczył się na błędach innych. Ilekroć wydobywał ciało towarzysza nurkowań z jaskiń na Florydzie, tylekroć badał uważnie okoliczności jego śmierci. W ciągu ponad trzydziestu lat jego kariery wiele razy dochodziło do takiej smutnej konieczności. Tylko w 1976 roku w jaskiniach Florydy zginęło 26 osób. Statystyki wypadków w innych częściach świata nie wyglądały lepiej.

Sheck ustanowił wiele rekordów w nurkowaniu jaskiniowym, jednak każdy, kto podejmuje próby bicia rekordów, musi liczyć się z ogromnym ryzykiem. W końcu i on stracił życie, w Zacaton w Meksyku, na głębokości 276 metrów, gdy próbował dotrzeć do dna tej słodkowodnej jaskini, mierzącej aż 319 metrów.

Miałem zaszczyt nurkować z Shekiem Exleyem i uczyć się od niego. W roku 1993, rok przed śmiercią, odwiedził jaskinię Boesmansgat w Afryce Południowej. Należałem wówczas do jego zespołu. Moje najgłębsze nurkowanie podczas tej ekspedycji wyniosło 177 metrów. Sheck bez trudu poprawił ten wynik, osiągając 263 metry, w czym pomagałem mu jako nurek wsparcia na głębokości 90 metrów. Afrykańskie nurkowanie Shecka było tylko o metr płytsze od rekordu świata, który ustalił w marcu 1989 roku, w Nacimiento del Rio Mante.

Sheck był prawdziwym sportsmenem. Dlatego też gotów był pożyczyć mi swój sprzęt, bym i ja osiągnął 263 metry. Wiedziałem, że wymaga to czegoś więcej niż tylko sprzętu – ogromnego doświadczenia i przygotowania psychologicznego, którymi na tym etapie swojej kariery nie dysponowałem. Podziękowałem uprzejmie i... przeżyłem, by zanurkować kiedy indziej.

Tylko bardzo nielicznym udało się zejście poniżej 240 metrów i przeżycie tego wydarzenia. Być może jest ich mniej więcej tylu, ilu kosmonautów, którzy stanęli

na Księżycu. Sheck Exley pozostaje nadal jednym z tych wybrańców, nawet dziś, piętnaście lat po 7 kwietnia 1994 roku, kiedy zginął w wieku zaledwie 45 lat.

NUNO GOMES

Nuno Gomes (ur. 1951) – rekordzista świata w nurkowaniu z aparatem oddechowym 318,25 m i jaskiniowym 282,6 m.

* * *

Nigdy nie spotkałem Shecka Exleya, nie mamy też żadnych wspólnych znajomych. Nawet jaskinie, które ukochaliśmy i w których nauczyliśmy się nurkowania, mają skrajnie odmienny charakter i leżą na przeciwnych krańcach świata. Czuję jednak instynktownie, że gdyby kiedyś nasze drogi się skrzyżowały, nie przeszedłbym koło Shecka obojętnie. Myślę, że to, co ja czułem, odkrywając swój podziemny świat, On czuł dużo wcześniej, ale w podobny sposób. Wiedział, że eksploracja – odkrywanie nieznanych i niezbadanych części jaskiń – to cel, dla którego można poświęcić bardzo dużo, zyskując satysfakcję wspólną wszystkim zdobywcom. To uczucie daje olbrzymi zastrzyk energii pozwalającej przełamywać wszystkie napotymane bariery, a takich Sheck na pewno miał do pokonania sporo. Był prekursorem nurkowania jaskiniowego. Poszukując rozwiązań problemów nie mógł liczyć na Internet, podręczniki lub doświadczonych kolegów. Jego nurkowania były swoistym eksperymentem na samym sobie. To była niebezpieczna droga i niejeden nurek zapłacił za taki eksperyment życiem. Ale pamiętajmy, że wtedy to była jedyna droga do celu, a satysfakcja była największą nagrodą.

Łączyła nas potrzeba eksploracji i przełamywania barier. Dzieliły czas i miejsca, w których działaliśmy. Jedyne, czego mu zazdroścę, to szansa robienia do ostatniej chwili tego, co kochał.

KRZYSZTOF STARNAWSKI

Krzysztof Starnawski (ur. 1968) – pletwonurek, speleolog, taternik. Zdobywca Kolosa w kategorii „Wyczyn roku” (1999) za najgłębsze polskie nurkowanie swobodne (131 m) w jaskini Hranická Propast w Czechach oraz wyróżnienia w 2000 roku za pobicie tego rekordu o 50 m. Organizator i uczestnik wyprawy, która w 2003 odnalazła wrak zatopionego w 1945 roku na Bałtyku niemieckiego statku MS Goya.

* * *

Był początek roku 2001. W tym czasie miałem za sobą już ponad 20 lat nurkowania, kilka lat pracy w charakterze zawodowego nurka klasycznego, uprawiania instruktorskie CMAS i IANTD oraz tysiące godzin spędzonych pod wodą. Szukałem nowych wyzwań i nowych pasji podwodnych. Był to okres, gdy dynamicznie zaczęło rozwijać się nurkowanie techniczne, a nurkowania z użyciem mieszanek helowych zaczęły być relatywnie dostępne. Nurkowania jaskiniowe zawsze znajdowały się najbliższym kręgu moich zainteresowań, ale ze względu na ogromną liczbę śmiertelnych wypadków podchodziłem do tego sportu z dużą dozą ostrożności. Z pasją śledziłem wszystkie informacje związane z jaskiniami. Trudno było nie odnotować znakomitych osiągnięć Nuno Gomesa oraz jego wspianego nauczyciela i przyjaciela Shecka Exleya (już wówczas nieżyjącego). Nie mogłem uwierzyć swemu szczęściu, gdy dzięki pomocy Witka Smiłowskiego udało mi się namówić Nuna, aby uczył mnie i trenował w zakresie głębokiego nurkowania jaskiniowego. Był to początek wspianej przyjaźni, która trwa do dzisiaj. Muszę jednak przyznać, że początki były bardzo trudne, a uświadamiając sobie skalę ryzyka i problemów, z jakimi należy się mierzyć, nurkując w jaskiniach poniżej 150 metrów, wiele razy byłem bliski rezygnacji. O ile wcześniej sądziłem, że jestem naprawdę doświadczonym nurkiem, o tyle po zmierzeniu się z jaskinią Boesmansgat w RPA pozbyłem się całkowicie tych złudzeń. Dzięki Nuno zrozumiałem, że o powodzeniu nurkowania głębinowego w jaskiniach decyduje połączenie trzech czynników: logistyki, treningu i kosztów. Dopiero po perfekcyjnym dopracowaniu i zgraniu tych determinantów można mówić o zminimalizowaniu ryzyka, co nie znaczy, że da się je wyeliminować. Przeważnie nurkowie skupiają się na treningu osobistym i doborze sprzętu, który zabierają pod wodę – nie uświadamiają sobie przy tym, że jest to ogromne uproszczenie, dające złudne poczucie pewności siebie. W istocie nurkowanie jaskiniowe można porównać do wspinaczki wysokogórskiej, gdzie logistyka i zespołowa praca na rzecz lidera mają co najmniej takie znaczenie jak osobiste przygotowanie wspinacza. To duże przedsięwzięcie logistyczne: trzeba wyznaczyć liderów, nurków wsparcia, lekarzy, mechaników itp. Nurkowanie poniżej 200 metrów jest poprzedzone wieloma tygodniami przygotowań i treningu całej grupy, a nie tylko lidera. Każdy musi znać swoją rolę i wielokrotnie przećwiczyć przyznane zadania. Tolerancja błędów, na jaką mogą liczyć nurkowie w jaskini, jest zerowa. To nie przypadek, że spośród kilkunastu nurków, którzy przed dziesięciu laty zajmowali się poważnie nurkowaniem jaskiniowym w Polsce, do dnia dzisiejszego blisko połowa zginęła pod wodą. Kompleksowość zagadnienia, jakim jest nurkowanie w jaskiniach, przywodzi mi na myśl zasadę KISS (keep it short & simple); zasada ta wymaga, by brać pod wodę tylko niezbędny sprzęt (przedsięwzięcie i tak

jest wystarczająco skomplikowane), a zarazem zachować prostą elegancję dekompresji (choć dekompresji bardzo konserwatywnej). Nuno Gomes jest wspaniałym i wymagającym nauczycielem, a jego rekord świata potwierdza, że pasję, jaką jest nurkowanie w jaskiniach, można realizować bezpiecznie, jeżeli tylko prawidłowo kalkuluje się ryzyko. To najbardziej ryzykowny rodzaj nurkowania, potrafi jednak dostarczyć wrażeń, jakich nie da się porównać z niczym innym.

DR LESZEK CZARNECKI

Leszek Czarnecki (ur.1962) – przedsiębiorca, od 2004 twórca i właściciel grupy spółek Getin Holding S.A., w 2008 r. wymieniany w mediach jako najbogatszy Polak. Z zamilowania nurek, w latach 80. zdobył uprawnienia nurka zawodowego, rekordzista Polski w głębokich nurkowaniach i przepłynięciach jaskiniowych wspólnie z Nuno Gomesem i Krzysztofem Starnawskim.

ROZDZIAŁ 1

Koszmar zwykłego człowieka



iewidzialne dłonie chwyciły mnie mocno i pociągnęły nieubłaganie w dół, w morską głębinę. Potężny wir wysał mnie w trzewia Ziemi, wraz z miriadami meduz, krewetek i lucjanów. Ryby przewracały wielkimi, ciemnymi oczami i rozglądały się gorączkowo na boki, szukając drogi ucieczki. Chrapliwy zgrzyt automatu wypełniał metalicznym echem moje uszy za każdym razem, gdy wciągałem powietrze. Pęcherzyki wydychanego powietrza wpływały wraz ze mną do wąskiej, czarnej jak smoła szczeliny zamiast unosić się swobodnie ku powierzchni.

Wirujący prąd wepchnął mnie prosto w skalne imadło. Utknąłem w szczelinie tak wąskiej, że z trudem rozdymałem płuca, by zaczerpnąć powietrza. Rozpędzony strumień wody zalał moją maskę, gdy wysuwałem się z kamiennego zacisku. Potem opadła na mnie chmura płynnego błota, pozbawiając mnie resztek widoczności.

Roześmiałem się na myśl, że dla większości ludzi taka sytuacja byłaby koszmarem. Wydostawszy się z wąskiej szczeliny, przedmuchałem maskę z wody, rozluźniłem się i pozwoliłem, by naturalna winda – wstępujący prąd wody –niosła mnie w dół. Kilka sekund później wypłynąłem z wąskiego, błotnistego przejścia i znalazłem się w podziemnej komnacie o szerokości ponad 30 metrów i wysokości 7,5 metra. Woda zrobiła się nagle przejrzysta jak powietrze, a latarki moich towarzyszy wypełniały jaskinię jasnym blaskiem. Wyglądaliśmy niczym olbrzymie świetliki, unoszące się między setkami kryształowych stalaktytów, które zwisały z sufitu jak olbrzymie, kamienne sople.

Byliśmy bardzo dziwnymi świetlikami, odzianymi w pianki i obciążonymi skomplikowanym sprzętem o wadze około 70 kilogramów. Każdy nurek na plecach taszczył dwa wielkie stalowe pojemniki z powietrzem; dwie butle połączone z dwoma zaworami. Na jednym z zaworów znajdował się automat z małym gumowym węzem* prowadzącym do ustnika, który dostarczał nurkowi powietrze przy każdym wdechu. Podobny automat był zamocowany na drugim zaworze, przy czym ustnik wisiał swobodnie na gumce; nurek mógł korzystać z niego w razie wypadku. Do pierwszego automatu przymocowane były również dwa dodatkowe węże. Jeden z nich połączony z manometrem (wskaźnikiem ciśnienia) pokazywał, ile powietrza zostało jeszcze w twinsecie (zestawie dwubutlowym). Drugi służył do nadmuchiwania kamizelki wypornościowej nurka, zwanej też

* Wąż niskiego ciśnienia, inaczej wąż LP (low pressure). Wąż łączący I stopień z manometrem to wąż wysokiego ciśnienia, czyli wąż HP (high pressure).

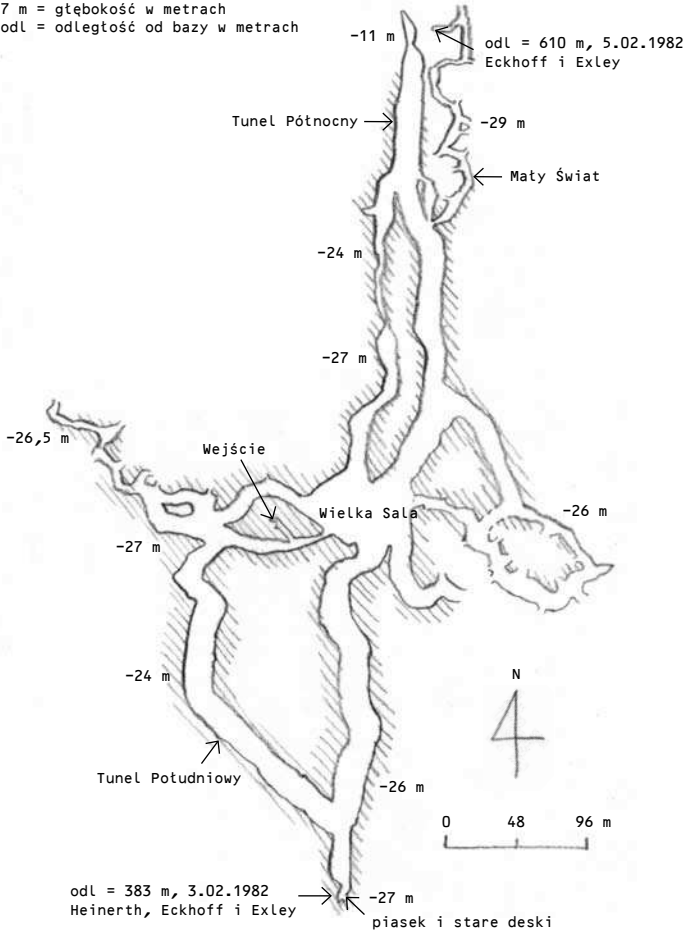
jacket*; mechanizm inflacji był uruchamiany po naciśnięciu przycisku. Kamizelka ta zwana B.C. (buoancy compensator, kompensator pływalności) była noszona na szyi i piersiach (ten typ jest określany mianem chomąta) lub na plecach, wciśnięta między butle a ciało nurka. Nurek napełniał kamizelkę powietrzem, by zrównoważyć ciężar sprzętu, co umożliwiało mu unoszenie się bez wysiłku nad dnem. Ponadto każdy nurek miał przy sobie kilka podwodnych latarek, dwa kołowrotki z liną (poręczówką), nóż, zegarek i głębokościomierz. Elementy te były tak umocowane, by można je było bez trudu zdjąć i wykorzystać.

Wysoki stopień niezawodności sprzętu do nurkowania z akwalungiem nie zwalniał nas z obowiązku noszenia wyposażenia zapasowego – w razie potrzeby każdy mógł ratować się sam. Wszyscy też wiedzieliśmy, jak pomagać sobie nawzajem. Uczyliśmy się tego bowiem na różnych kursach organizowanych przez Sekcję Nurkowania Jaskiniowego Krajowego Towarzystwa Speleologicznego (Cave Diving Section of National Speleological Society, NSS CDS), sponsora wyprawy do Giant Cave (Jaskinia Olbrzymia) w Belize, w 1982 roku. Do zespołu instruktorów i członków NSS CDS uczestniczących w tej ekspedycji należeli Paul Heinerth i Shannon Heinerth, odkrywcy Jaskini Olbrzymiej, Bill Fehring, Sandy Fehring, Mary Ellen Eckhoff i ja.

Dołączyłem do moich towarzyszy w wielkiej sali, ułożyłem dłoń w świetle latarki, by wszyscy dobrze ją widzieli, i dałem znak: „Nic mi nie jest”. W jaskini panowała całkowita cisza, przerywana jedynie przytłumionym bulgotem pęcherzyków powietrza, które wypuszczaliśmy przy oddechu. Spojrzałem na Mary Ellen, by sprawdzić, czy i ona czuje się dobrze. Jej błękitne oczy lśniły z podniecenia. Obróciła się w miejscu i poprowadziła nas w głąb jaskini. Powoli poruszaliśmy płetwami, sunąc przez las olbrzymich stalagnatów. Swoboda ruchów, którą zawdzięczaliśmy brakowi grawitacji, była upajająca, wszyscy jednak czuliśmy lekki niepokój wywołany świadomością, że znajdujemy się w zupełnie obcym nam środowisku, gdzie w każdej chwili możemy zginąć. Co kilka sekund musieliśmy odrywać się od cudownych widoków, by wykonywać rutynowe i nużące procedury decydujące o naszym przetrwaniu: sprawdzić, ile jeszcze zostało powietrza, sprawdzić, czy nasi partnerzy nie potrzebują pomocy, sprawdzić liny, by mieć pewność, że nie oddaliliśmy się od poręczówki prowadzącej do wyjścia z jaskini.

* Nurkowie jaskiniowi/techniczni używają również skrzydeł, których elementami są skrzydło, uprząż i płyta.

-27 m = głębokość w metrach
odl = odległość od bazy w metrach



GIANT CAVE BELIZE

Odkryta przez Paula Heinertha, Shannona Heinertha. Zbadana przez zespół w składzie:
Mary Ellen Eckhoff, Sheck Exley, Bill Fehring, Sandy Fehring,
Paul Heinerth, Shannon Heinerth.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Mary Ellen i ja skręciliśmy w boczną odnogę, pozostali zaś popłynęli dalej wzdłuż jaskini, by zbadać następny tunel. Nasza odnoga była znacznie węższa niż mierzący ponad 30 metrów szerokości główny korytarz. Niemniej był to imponujący tunel o średnicy 4,5 metra usiany tysiącami stalaktytów. Wkrótce rozwinęliśmy do końca starą poręczówkę i Mary Ellen wyjęła nowy kołowrotek z nylonową linką o grubości półtora milimetra. Przywiązała ją do końca starej liny, unosząc się mniej więcej trzy metry nad dnem jaskini, po czym ruszyła dalej, by stawić czoło nieznanemu.

Płynęliśmy teraz w miejsce, gdzie nie dotarł jeszcze żaden człowiek, co było przywilejem danym tylko nielicznym badaczom podmorskich głębin i kosmicznej otchłani. W pewnym sensie emocje przeżywane przez grotołaza są większe od tych, których doświadczają astronauta lub badacze morza. W erze teleskopów, sond kosmicznych i akustycznych oraz zdalnie sterowanych robotów z kamerami odkrywcy ci mogą wcześniej ujrzeć miejsce, do którego zmierzają, grotołazi natomiast wędrują w nieznane. Co więcej, w odróżnieniu od grotołazów badających jaskinie wypełnione powietrzem nurkowie jaskiniowi nie muszą zadreć się przypuszczeniami, że być może w odkrytym przez nich miejscu był już kiedyś jakiś prehistoryczny Indianin z pochodnią w ręku – technologia umożliwiająca badanie zatopionych jaskiń liczy sobie zaledwie trzydzieści lat.

Mary Ellen prowadziła nas w głąb nowego tunelu, mocując jednocześnie poręczówkę. Lina wskazywała nam drogę powrotną do wejścia do jaskini na wypadek, gdyby zepsuły się latarki albo woda nagle zmętniała (płynąc zbyt blisko dna, moglibyśmy poruszyć zalegający na nim muł). Kiedy sunęliśmy powoli wzdłuż ciemnego tunelu, zastanawiałem się, dokąd w końcu trafimy. Czy przepłyniemy kilkaset metrów na wschód, aż pod pobliską wyspę, czy też za następnym rogiem znajdziemy kolejną olbrzymią jaskinię. Nagle Mary Ellen odwróciła się i pomachała latarką, by przyciągnąć moją uwagę. Wskazała na przytłumione światło z przodu. Czyżbyśmy znaleźli nowe wejście do jaskini?

Zagadka wyjaśniła się po chwili, gdy przytłumiony blask przybrał na sile i zamienił się w światła latarek naszych pozostałych towarzyszy. Tunel, którym płynęli, i nasze przejście łączyły się ponownie, tworząc pętlę o długości kilkuset metrów. Po powitaniach i uściskach dłoni sprawdziłem wskazanie manometru i przekonałem się, że zostały mi jeszcze dwie trzecie początkowego zapasu, co – jak ustaliłem już wiele lat wcześniej – w przypadku nurka jaskiniowego stanowiło sygnał do powrotu. Pokazałem wszystkim podniesione kciuki, dając im sygnał do powrotu, po czym całą szóstką ruszyliśmy w drogę powrotną, w głąb korytarza, którym dotarliśmy tutaj z Mary Ellen. Płynąc do wyjścia, mierzyłem długość,